ROK I. NIEDZIELA. 24 KWIECIEŃ. 1842

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Srodę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. s. 5, k. 40 półroczna R. s 3, kwartalna R. s 1 k. 80 — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich,

№ 32.

w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniéjszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty. —

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

WYPRACOWANIA FILOZOFICZNE

Pani Eleonory Ziemięckiéj. Rzecz napisana z powodu artykułu: „O zawodzie autorskim dla kobiéty," zawartego w zeszycie Kwietniowym **Pielgrzyma.**

. . . . . ces pauvres commères,
Qui par besoin d' amants, ou faute de maris,
Font du moins leur besogne en pondant leurs écrits.

Alfred de Musset.

Dziwna-to rzecz, owa sława literacka! Rzekłby kto, iż z pomiędzy wszystkich sposobów nabierania wziętości i znaczenia u ludzi, literatura powinna bydź najpewniéjszym i najmniéj uwodzącym, — albowiem zalety książki nikomu nie są ukryte, wady każdemu zaraz w oczy wpadają. Wszakże codziennie widzimy, że dzieje się zupełnie przeciwnie: geniusze, którym za życia nikt nigdy nie sprostał, w długie dopiéro lata po śmierci zasłużoną w zbyt późnéj sławie odbierają nagrodę; — charaktery małe, duchy nikczemne, rozumy pospolite, czyli to trafem szczęścia, czyli przez tajemniczą jaką do równie małych dążności wieku sympatję, rosną od razu w chwałę i wielkość, — wprawdzie na to tylko, aby późniéj têm głębiéj ze szczytu upadły. Kiedy więc natrafiamy na głośne jakie w piśmiennictwie nazwisko, a którego jeszcze żadne wpływu za sobą pociągające dzieło nie uświęciło, obowiązkiem jest naszym rozebrać do jakiego rzędu wziętości może sobie prawo zarościć, — czyli istotnie dłuższą przetrwa epokę, czyli też tylko będzie wprost efemeryczne. Tam nawet, gdzie ta sława nie zupełnie jeszcze jest ustaloną, tam nawet, gdzie jedna i taż sama publiczność w sądzie swoim na obie strony się chwieje, — powinnością jest krytyka dobrze myślącego, o ile w jego mocy, wpłynąć na sąd publiczności i przyczynić się do świetniejszego wybudowania téj sławy, lub do zupełnego obalenia onejże.

Od niejakiego czasu imię jednéj z kobiét u nas piszących, imię p. *Eleonory Ziemięckiéj* nie mało ważnego w literaturze nabrało znaczenia. Jako autorka kilku artykułów w przedmiotach filozoficznych, — jako redaktorka następnie nowego czasopisu miesięcznego,— jako pisarka obdarzona niechybnie pięknym talentem »*stylu*,« który podług Buffona stanowi człowieka, a podług Talleyranda na to jest dany, aby właściwsze myśli ukrywał,— jako kobiéta wreszcie, któréj sama nawet śmiałość zdolności bez wątpienia okazywała niepospolite, — niepodobna było, iżby nie wznieciła w pewnéj części publiczności owego zapału, który tém więcéj jest trwałym, o ile sławę jakiéj udzielił za płód własnéj mocy uważa. Co do nas, my zawód literacki p. Eleonory Ziemęckiéj od samego początku pilném okiem śledzili,— ślad w ślad postępowaliśmy za jéj krokami, a jakkolwiek zawsze ta myśl nam przewodniczyła, że kiedyś bliżéj ją podciągniemy pod surowe roztrząsanie krytyczne, przecięż, gdy się wydarzała do tego sposobność, i tak już ze szczerém zdaniem naszém my się nigdy nie kryli. Teraz zaś sama p. Ziemięcka takiego rodzaju bliższe roztrząsanie ze strony naszéj wywołała: w ostatnim bowiem zeszycie pisma swojego, w artykule pod napisem: »O zawodzie autorskim dla kobiéty,« wystawiając żądania jakie czyni do kobiéty piszącéj, jakkolwiek dużo wyjawiła rzeczy do rzeczy nienależących, przecięż okazała, że z teorji o prawdziwie użytecznéj autorce sprawę zdać sobie potrafi. Gdy więc sama podała skalę, do któréj swe koleżanki w powołaniu pisarskiém nie bez goryczy przykłada, my starajmy się wzaiem z jéj artykułów wyczerpnąć właściwego ducha którym jest kierowaną, a porównawszy go następnie do ducha jakim swój własny bydź mieni, do dzieł które najbliższemi tego ducha są owocami, wyrzeczmy o drodze jaką sobie na dopięcie celów swoich obrała.

Dwie główne tendencje, które zaraz choćby nieświadomego rzeczy czytelnika w pismach p. Ziemięckiéj uderzają, są *1ód* zawzięta nienawiść przeciwko wszelkiéj Filozofji nowszych układów, 2*re* chęć postępowania na drodze filozofji chrześcijańskiéj, która, jak opacznie przez autorkę jest pojmowaną, natychmiast obszerniéj wykazać nieomieszkamy. Dwie te dążności: dążność nienawiści i ochota tworzenia tak ściśle między sobą są połączone, iż niepodobna jednéj wyświecić nieprawdę, aby się zarazem i drugiéj nienaruszyło. Należy przedewszystkiém uprzedzić czytelnika, że pani Ziemięcka przed niejakim czasem najzagorzalszą była partyzantką systematu Heglowskiego:— gdy więc raptem od niego odpadłszy bezustanne teraz na dawnych stronników rzuca pociski, gdy ich o niemoralność, o niereligijność, o szkodliwe zasady względem Kościoła i Rządu obwinia, trudno nie poznać w niéj owego dziwacznego w naturze ludzkiéj zjawiska, podług którego ludzie z mało wyrobionemi zasadami rozumu i serca z jednéj ostateczności ciągle na drugą bywają miotani. Takiém to zjawiskiem ci, którzy dopiéro co do ostatniego zbytku są wolnomyślni, od razu zawziętemi stają się rygorystami,— ci których imię wielkiemi literami w *Dykcjonarzu ateuszów* jest wydrukowane, innych jako do prawdy bez żadnego przywidzenia dążących, o srogą bezbożność srodze obwiniają. Wszakże nigdy się taka excentryczność nie utai, — ale jeżeli rozsądny natychmiast zasłużoną sprawiedliwość wyrządzić nieomieszka, nie jeden mniéj baczny właśnie dla zapału z jakim podobne zasady wyjawiane bywają, prawdziwość tych zasad choćby z daleka tylko w dobréj wierze przypuści. U nas zaś, gdzie wszelka naukowość jakby w odmęcie jeszcze jest porozrzucaną, gdzie każdy niemal autor na odrębnéj lecz niczém nie wytkniętéj postępuje drodze, gdzie pogrążona w labiryncie koterji wiedza dążeń czasowych na światło dzienne z trudnością jeszcze się wywija, jakże koniecznym jest właśnie przewodnik w kształcie konsekwentnie przeprowadzonego systematu filozoficznego! Jakże szkodliwe tém samém wszelkie podejrzenie na takowy systemat rzucone, podejrzenie tém więcéj u niektórych wagi mające, ile że oparte bywa na źródłach świętych i dla nikogo nietykanych. Aby zaś wykazać jak łatwo każdy na swoją stronę téj saméj użyć może obrony, aby wykazać ile mało chrześciańskiemi są główne niby-to religijne napaści, jakie do najnowszego układu filozoficznego pani Ziemięcka przypuszcza, aby wykazać nareszcie, ile w podobnych zarzutach nie za własném przekonaniem, lecz za śladem innych tylko pisarzy (takich jak *Staudenmajer* i *Jarke*) postępuje, wyrwijmy z szeregu zarzutów najważniejszy i pierwszy, jakoby nowsze systemata filozoficzne, przed wszystkiemi zaś najnowszy, zawierały w sobie zgubną naukę panteizmu. Gdyby tylko był czas i miejsce po temu, nic łatwiejszego jak udowodnić z dzieł samego twórcy tego systematu, ile panteizm zra-

żał jego wiedzę filozoficzną (*); — naszém teraz zadaniem raczéj wykazać, że czyniący podobny zarzut filozoficznym naszego wieku pojęciom, mięsza idealizm ze Spinozyzmem i z prawdziwej treści obudwóch najpowierzchowniéjszéj nawet sprawy sobie zdać nie potrafi. Właściwe wyobrażenie panteistyczne na tém polega, że się *powszechność* rzeczy (*το παν*) albo *Wszechświat* za Boga uważa, i że się nie przypuszcza odrębnéj od tego świata Istoty za pierwszą jego przyczynę. Takie wyobrażenie w filozofji bywa zwyczajnie wypływem dowodnie przeprowadzonego materjalizmu, t. j. idei, która uważa *materję* za podstawę wszystkiego cokolwiek istnieje. Ponieważ zaś takie pojęcie wprost przeciwne jest najświętszym usposobieniom moralnéj natury naszéj i wewnętrznéj wiedzy człowieka, jako nie mogącéj bydź przez nie wyjaśnioną, — ponieważ wypływa z niego *konieczność naturalna*, a niknie wolność woli człowieczéj, za pomocą której duch ludzki w nieskończoność wydoskonalić się może, — ponieważ tém samém to wyobrażenie prędzéj czy późniéj przejść musi w *fatalizm*, niszczący bezpośrednio myśl o Bogu, jako Twórcy Wszechmądrym i Świętym: — cały też panteizm niechybnie zgubnym jest i w skutkach swoich równie szkodliwym jak ateizm, istnienie Boga zupełnie zaprzeczający. Ale takiego panteizmu nikt jeszcze w nowszéj filozofji nie wykazał, — w téj filozofji, która tém samem, że *ideę* uważa za szczyt rozmysłu swojego, w otwartym boju stanęła z materjalizmem. Kto zaś tylko utrzymuje, że w bóstwie jest *wszystko* co jest *prawdziwe*, kto powiada że istota wszech rzeczy na *Niém* polega, że nic nie jest *rzeczywistego* coby w *Niém* nie miało swojéj przyczyny, ten na krok nawet nie oddala się od wiecznotrwałych dogmatów kościoła Chrystusowego. Ten bowiem kościół nie w jedném miejscu nas uczy, że Bóg jest istotą najdoskonalszą, że świat jest Jego dziełem najbardziéj Mu odpowiadającém że się w nim od wieczności objawił, i że jako dar najwyższy Swéj łaski nadał człowiekowi rozum i wolną wolę: Acta Apostol. XVII, 24 i 28: *Bóg który uczynił świat i wszystko co na nim, ten będąc Panem Nieba i ziemie nie mieszka w kościelech ręką uczynionych, — Albowiem* w Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy *jako i niektórzy z waszych Poetów powiedzieli*: *Jego bowiem i rodzajem jesteśmy*; — lub też w liście Ś. Pawła do Efezów, IV, 4 — 6: *Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednéj nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystkie*, i po wszystkiém i we wszystkich nas.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(*) Ob. trzeci tom *Logiki*, str. 225 i następne.

O DAWNIEJSZYCH DZIEJOPISACH FRANCUZKICH.

(*Dokończenie.*)

Z tych zaś współzawodników szczególnie zasługują na wzmiankę Jezuita *Sabbé* i prawnik *Szczepan Baluze*. Pierwszy z nich zostawił ważną *Nova Bibliotheca Manuscriptorum*, poświęconą szczególnie dziejom prowincji Berri, Limoges, Maine i Anjou. *Miscellanea* wydane przez *Baluza* w siedmiu tomach in 8vo. wielką mają wartość dla historji włoskiéj, — w tym to zbiorze po raz pierwszy została wydrukowaną ważna rozprawa Śgo Laktancjusza: De mortibus persecutorum, wzięta z jedynego manuskryptu w Bibljotece Colberta, a zupełnie od czasów Ś. Floryana zagubiona.

Z pomiędzy dzieł oryginalnych OO. Benedyktynów wspominamy o *Annales Ordinis Sancti Benedicti* przez *Mabillona* i o *Gallia Christiana*, nieukończonéj wprawdzie, ale odznaczającéj się niezmierną nauką. Dzieło p. t. *Art de vérifier les dates*, zaczęte przez *Maura d'Antia*, *Duranda* i *Clemenceta*, a daléj przez *Clementa* wydawane, obejmuje wszystkie państwa świata cywilizowanego i prawdziwym jest kamieniem węgielnym wszelkich badań filozoficznych. Najważniejszém wszakże dziełem, jakie zawdzięczamy nauce i pracowitości Benedyktynów jest ogromny *Recueil des Historiens des Gaules*. *Martin Bouquet* pierwszy podał myśl do tego dzieła, po części nawet wykonał, — dla tego też zwyczajnie pod jego nazwiskiem jest znane, jakkolwiek ośm tylko tomów tego zbioru za życia jego (od r. 1738 — 1752) na świat wydanemi zostały.

Wydawcą pierwszego zbioru źródeł oryginalnych był *Piotr Pithon*, równie wielki pisarz jak prawnik; — zbiór ten obejmuje dwa tomy, a jakkolwiek dzieła w nich zawarte w późniejszych także znajdują się zbio-

rach, przecięż praca Pithona wielce jest zajmującą i niemałą ma wartość krytyczną. Za jego śladem poszedł znakomity uczony niemiecki, *Marquard Freher*, który wydał: *Corpus Historiae Franciae veteris et sincerae* (r. 1613), dzieło nie bez wielkiéj wprawdzie zalety, ale zarówno prawie do historji Cesarstwa Niemieckiego jak do Francuzkiéj się ściągające.

Wszakże mimo pracowitości w tych zbiorach okazanéj, mało one są ważne skoro je przyrównamy do dzieł obu *Duchesnów*: *Andrzéj Duchesne*, ojciec, przygotował był materjały do dwudziestu i cztérech tomów: — z tych piérwsze cztérnaście zawierać miały Historję ogólną Państwa, — pozostałemi zaś dziesięcioma obejmował dzieje prowincji i wielkich lenności koronnych. Piérwszéj części tego zbioru wyszło pięć tomów in folio p. t. *Historiae Francorum Scriptores Coaetanei* (od r. 1638 aż r. 1648), — resztę tomów syn Andrzeja, *Iakób Duchesne*, dokończył. Ani jeden ani drugi do dzieł przez siebie wydanych żadnych nie poczynili objaśnień ni adnotacji: sposób wydawnictwa wielce przez poważnych krytyków pochwalany, albowiem nieznane dotąd materjały zawsze nailepiéj drogę sobie utorują, skoro wychodzą na świat w prostocie edycji pierwotnéj, albo przynajmniéj ze spisem tylko użytych na ten cel rękopisów.

Po takich pracach minister *Colbert* r. 1676 powziął zamiar zjednoczenia materjałów *Duchesna* i innych, mających obejmować wszystkie źródła historji francuzkiéj. *Ducange*, jeden z poradzców literackich ministra, poważnił się ze współpracownikami, jak to nieraz się dzieje między uczonymi badaczami starożytności; — przez to wydawnictwo całego dzieła zawieszoném, a z powodu zaszłéj podówczas śmierci Colberta zupełnie wstrzymaném zostało. Później *Le Teillier*, arcybiskup z Rheims, na nowo tą myślą się przejął: ale *Mabillon* w całéj pracy żadnego mieć nie chciał udziału. Nastąpiła nowa cisza w chlubném przedsięwzięciu, póki nie zabrał się do niego po raz trzeci Wielki kanclerz *d'Aguessau*, który w tym celu poradziwszy się najsławniejszych uczonych, ojca *le Long* mianował głównym Redaktorem. Śmierć *le Longa* na nowo bieg dzieła przerwała, aż wreszcie *Bouquet* polecony na to przez przełożonego kongregacji Śgo Maura, do śmierci z niezmordowaną gorliwością téj pracy się poświęcał.

Za przewodnictwem kanclerza *d'Aguessau* prezydent *Malesherbes* i kanclerz *Lamoignon*, często nowych współpracowników zachęcali do dzieła, — pierwszy nawet nieraz przy ich konferencjach był obecnym. *Haudiquir*, *Poirier*, *Hausseau* i *Precieux* wydali tomy 9—11 (od r. 1757 — 1767; *Clement* i *Brial* wydali dwa tomy następne, — już ogłoszonym był tom 14ty gdy okropna wszczęła się burza, pod któréj ciosami cała zapadła się monarchja francuzka. *Brial* zniewolony do opuszczenia klasztoru, szczęściem że przynajmniéj materjały ocalił! Musiał on wprawdzie zrzucić habit swój mnisi, ale żadna potęga ludzka nie mógła go uwolnić od ślubów, które samochcący Bogu uczynił. Zajścia polityczne nie zmieniły też w niczém ciągu jego pracy, — żył on w samym Paryżu w zupełnéj samotności. Przecięż gdy r. 1796 Instytut Francuzki postanowił kontynuację Zbioru, wezwano na nowo uczonego *Briala*, — w dziewięć lat późniéj sam został członkiem Instytutu. Umarł r. 1828 w 95tym roku życia, doprowadziwszy dzieło do ośmnastego tomu; dziewiętnasty wydanym został r. 1833 przez pp. *Noudet* i *Daunon*, — niedawno opuścił prassę dwudziesty, będący zarazem pierwszym nowego ciągu, który ma objąć czasy od Śgo Ludwika aż do Karola IV. Do ukończenia całego dzieła niedostaje jeszcze sześciu tomów, mających sięgnąć panowania Ludwika XII; — zdaje się jednak iż taka praca nie zostanie uskutecznioną przed upływem lat najmniéj dwudziestu.

ROZMAITOŚCI.

Jedną z najważniejszych prac geograficznych, jakie i tak już obfita w téj gałęzi literatura niemiecka w ostatnich czasach na świat wydała, jest wyszłe niedawno w księgarni G. Wiganda w Lipsku dzieło p. t. *Robert Hermann Schomburgk's Reisen in Guiana und am Orinoko während der Jahre 1835—1839* (R. H. Schomburgka podróże w Guianie i nad brzegami Orinoko w latach 1835—1839. Wydane podług własnoręcznych jego listów do Towarzystwa Geograficznego w Londynie przez *O. A. Schomburgka*. Z przedmową *Alexandra Humboldta*, wraz z rozprawą tegoż autora, względem niektórych ważnych punktów tyczących Geografji Guiany). — Przydane są do dzieła sześć artystycznie wykonanych rycin i najdokładniejsza mappa, jaką o téj części Afryki dotychczas posiadamy.
